

Krzysztof Siebent

215

1600

"Jak uczyłem się w czasie
okupacji."

Państwowe Gimnazjum i Li-
ceum Im. Mikołaja Kopernika
w Toruniu. Pl. III a

Jak uczyłem się w czasie
okupacji.

216

161

Pokazę ciu Polski przez okupanta, no-
dkie moi byli zmuszeni do opu-
szenia Torunia, (gdzie mieszkaliśmy
przed wojną), i przenieśli się do Świe-
toka w całej „Generalnej Gubernji”
taki w Świecach, gimnazja zosta-
ły zlikwidowane, a szkoły powszech-
ne obsadzone przez kierowników
niemieckich. Aby zapobiec pry-
watnej nauce w rodzinie szko-
ły powszechnej, Niemcy zarzą-
dzili spis wszystkich dzieci i wy-

dali nabrał o obowiązkowym ^{3x} uce-
 leniu do szkół państwowych".
 Szkoły te stały na strasnym
 poziomie. Wiele przedmiotów
 nie uczono wcale, nie mówiąc
 już ~~nowe~~ o historii. Znamien-
 nym faktem było porządne-
 nie jednego z inspektorów
 szkolnych, ażeby uczniowie
 wyrwali pewną kartkę z podręcz-
 nika ^{możemorty (ci)}, na której były zadania
 o treści historycznej.

Mimo zarządzenia władz, na-
 ce moi postanowili, że do szko-
 ły niemieckiej mnie nie oddadzą,

i zastanili się świadectwem le-
 karskim mojej nekromnej choroby.
 Dzięki temu uniknąłem kłopot-
 ów moich kolegów, z których
 blisko połowa prowadziła „pod-
 woje życie” — oficjalnie ucąc
 się w szkole, a potajemnie w do-
 mu, n. b. ~~często~~ ^{często} przez tych sa-
 mych nauczycieli. Za jeden
 spośród nich wskazywał ukry-
 tem się wyłączenie przygotowanie.
 Całe nauczycielstwo kieleckie,
 z małymi wyjątkami, zwoja-
 nizowało się, i z narażeniem
 utraty wolności i życia prowa-

229 164

dziło naukę podziemną. W ten sposób potwarzyły się w mieście dziesiątki kompletów, umożliwiających dzieciom i młodzieży normalną naukę w zakresie programu szkolnego, obowiązującego do roku 1939. Były nawet specjalne komisje egzaminacyjne, kwalifikujące uczniów do następnej klasy.

Jeśli o mnie chodzi, to do 39 r. uczyłem się w Tunisie — prywatnie, i po wyjeździe do Związku Związkiem ~~moim~~ naukę w domu, z p. Żelazkówną. Prze-

165 230

szedłem z nią III-ą i IV-ą powst. Dalej naukę moją poprowadził p. Rogoziński, poeta i tłumacz, obecny attaché kulturalny przy ambasadzie w Belgii. Przy nim skorzystałem najwięcej, ale niestety i on musiał wyjechać, podobnie jak poprzednia moja nauczycielka — w ucieczce przed Arbeitsamtem. VI-ą powstęchną skończyłem na konspiracji p. Skonertowej. Była ona jednocześnie nauczycielką oficjalnej szkoły. Po paru miesiącach nauki niezachowanie

23/106

środków ostrożności ^{prze}prawy maich
kolegów, sprowadzało kainte-
nesowanie się brama domu, w
którym odbywało się nauczanie,
jakiegoś spiechu. Zonpillet mu-
siał być namierzany. Wówczas
w połowie roku szkolnego na-
uczaniem się uczyło w p. Bochen-
skiego, który mnie doprowa-
dził do klasy II ej. gimn.

Wszystkie te lata napad-
ły na kawsze w moją pamięć.
Nauka odbywała się w onaxto
~~inny~~ innym miejscu i czasie, prze-
nywały ją ciągle okresy więk-

107
232

szego nasilenia łapanek lub prze-
ładowań, kiedy drzwonek szarpot
nerwy. Gdyby nie wyjątkowa
dzielność nauczycielstwa i pow-
szeczna, pełna niemożności poświe-
cenia, współpraca i pomoc
 całego społeczeństwa, nad-
na potajemna nauka w ogóle
nie byłaby możliwa i wróg
odniosłby zamierzony triumf.
Trzeba dodać, że nauka była
płatna bardzo słabnie, a du-
ża część uczeni nie płaciła w o-
góle, jeśli nie mogła. Zsiar-
ki ~~na~~ to potrzebne do nauki,

były bardzo drogie. Podję-
nihi zdobywano się z wielkim
trudem: albo od stanskich
kolegów, albo od specjalnych
„kupców”, którymi byli chłopcy
utrzymujący się nieroz wy-
taczanie z handlu książkami.
Te ostatnie zamawiać było tre-
ba na całe miesiące na przód.

Nadszedł rok 1944, ok-
res najbardziej gonałowy
i niebezpieczny, okres na-
pięcia i okazywania, osta-
tecznej rozprawy i nadejści.
Byłem już w II-iej gimn. na kom-

plecie prof. Strasska, obecnie
dyrektora gimn. ~~Im. Karoma-~~
~~skiego~~ w Kielcach. Lekcje od-
bywały się tylko domowo —
zbliział się front. Masowe
wywózki i rozstrzelania,
wreszcie bombardowanie oko-
lic i miasta, ~~niemożliwały~~
jakąkolwiek pracę. W pierw-
szych dniach stycznia roz-
poczęła się walka bezpośred-
nio już o same Kielce, nikt
jednak prócz Niemców nie myś-
lał o schronach, ulice były
pełne. Kiedy w końcu ostat-

170
235

ni nosz z kompletem, widziałem
już frontowych żołnierzy
krzątających się gona exha-
ustowo koło worków z piaskiem
i kombinów maszynowych,
ustawianych na skrajkowa-
niach ulic. Nocą tej widać nie-
bo dookoła płonęło tsunami.
Najbardziej rozproszył się
obstrzał artyleryjski. Pro trzech
koszmarnych dniach miasto
zostało zdobyte.